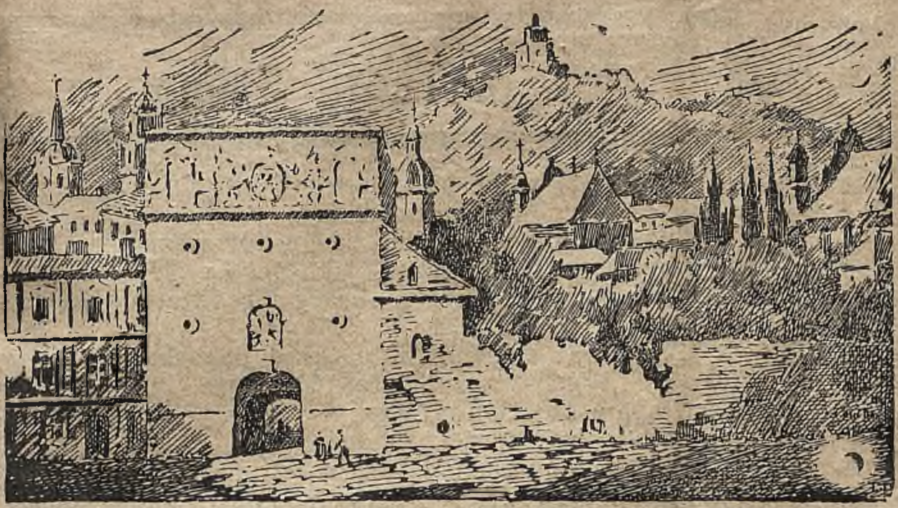
15-go września 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX Nr. 37.

Odpowiedzialność za rządy.

Rządzić, posiadać władzę, móc rozkazywać, jest niewątpliwie rzeczą przyjemną, ale jednocześnie pamiętać należy o ogromnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na tych, co rządzą państwem i w swoim ręku losy miljonów ludzi trzymają.

Kto nie zdaje sobie sprawy z tej odpowiedzialności, ten rządzić krajem nie powinien, bo z całą pewnością wciągnie państwo w przepaść, a i siebie łatwo zgubić może.

Był pewien król francuski, który, pędząc żywot hulaszczy i nie dbając zbytnio o dobro swych poddanych, zwykł był mówić: „po nas ohociażby potop", co miało oznaczać, iż chodzi mu jedynie, by teraz jemu było dobrze, a co nastąpi potem, nic go nie obchodzi. Otóż ten właśnie król przygotował wielką rewolucję francuską, która dynastję obaliła, króla wraz z rodziną życia pobawiła, a kraj pogrążyła w długoletnią wojnę domową i zawikłała w liczne wojny z sąsiadami.

To też rządząc państwem, które przecież trwać winno tysiące lat, jeśli nie wiecznie, pamiętać należy o obecnych i przyszłych pokoleniach, a naukę rządzenia czerpać z doświadczenia przeszłości.

Nie pamiętali o tej zasadzie ci, co do władzy w Polsce się dorwali po przewrocie majowym. Objęli oni rządy w chwili pomyślności politycznej i gospodarczej przygotowanej przez poprzedników i umieli tylko cieszyć się z tego, że wreszcie władzę mają w swem ręku.

„Byczo jest" — powtarzali za ministrem spraw wewnętrznych, p. Składkowskim, a nie chcieli widzieć, że te „bycze czasy" mogą się skończyć, że mogą przyjść lata nieurodzaju, że rozrzucanie pieniędzy skarbowych bez planu i rachunku wyczerpie siły gospodarcze państwa i wypróżni kasy.

Tak się właśnie stało niebawem.

Przyszedł nieurodzaj, a u nas na Wileńszczyźnie prawdziwy nawet głód. Ludzie nie są w stanie płacić wysokich podatków, więc w kasach skarbu poczęły się robić pustki.

Że wszystkich stron słychać narzekania, a nawet przekleństwa. Korzystają z tego bolszewicy-komuniści szerząc agitację skierowaną już nawet nie przeciwko złemu rządowi, lecz przeciwko państwu polskiemu.

Długo obóz rządowy nie chciał tego widzieć i słyszeć, lecz głosy stawały się coraz głośniejsze, aż wreszcie doszły do uszu tych, którym dotychczas „byczo było".

Poczęli oni rozumieć, że zabrnęli zbyt daleko, że jednak Naród może ich pociągnąć do zdania sprawy z trzyletnich w Polsce rządów.

Poczuli, że jest odpowiedzialność za rządy jeśli nie wobec Sejmu, to przynajmniej wobec historji i wobec przyszłych pokoleń Narodu polskiego.

Przestrach padł na tak zwaną „sanację moralną". Gazety sanacyjne, które dotychczas wszystkim wymyślały, na wszystkich napadały, rozpoczęły nawoływanie do zgody, do zaniechania walk.

Ci sami, co niedawno zapowiadali „łamanie kości" swym przeciwnikom, dziś mówią o współpracy. Ba, sam minister wojny, p. Piłsudski, który Sejm i posłów od czci i wiary odsądzał, chce z tymi posłami się naradzać, jak państwo z ciężkiego położenia politycznego i gospodarczego ratować.

Wszystko to mówi, że zrozumienie ciężkiej odpowiedzialności zaczyna świtać w głowach ludzi z obozu rządowego.

Niestety jeszcze nie dostatecznie oni to zrozumieli, bo gdyby zrozumieli całkiem, to ustąpiliby, uczciwie dając miejsce innym, lepszym i rozumniejszym.

Oni natomiast dalej chcą rządzić, ale chcieliby tylko choć część odpowiedzialności zepchnąć na barki innych, a Sejmu w pierwszym rzędzie.

Miejmy jednak nadzieję, że Sejm nie pójdzie na taki interes, że powie on wyraźnie, iż razem z „sanatorami-piłsudczykami" rządzić nie chce i nie może.

Niech odejdą, albo niech rządzą sami, a Naród wyraźnie będzie widział, że za wszystko, co się w Polsce od 3-ch lat działo i dzieje, tylko oni odpowiedzialność ponoszą. A przedewszystkiem ponosi odpowiedzialność ich wódz i „komendant", p. Józef Piłsudski.

Odroczenie Wyborów do Kasy Chorych m. Wilna.

Dnia 29 b. m. miały się odbyć wybory do Kasy Chorych m. Wilna, a w sobotę 8-go upływał właśnie termin składania list wyborczych. Niespodziewanie 7-go władze nadzorcze wstrzymały postępowanie wyborcze odraczając same wybory na czas nieograniczony. Ponieważ rewizja dokonana w Kasie Chorych m. Wilna w lipcu r. b. żadnych przestępstw ani nadużyć nie ujawniła, więc do rozwiązania rady Kasy Chorych lub wstrzymania wyborów żadnych podstaw prawnych nie było.

Sprawę tą jeszcze omówimy w przyszłości.

Ś. p. Teofil Szopa

Doszła do wilna niezmiernie smutna wieść o zgonie ś. p. inżyniera Teofila Szopy.

Już w młodym wieku, bo na ławie szkolnej, znanym był ś. p. Teofil Szopa, jako gorący działacz narodowy, gotowy zawsze do pracy i poświęceń na rzecz Ojczyzny.

Pochodząc z Ziemi Kieleckiej pokochał jednakże Wilno i Wileńszczyznę, pracując u nas jako inżynier, a następnie za czasów Litwy Środkowej piastując szereg wybitych godności i stanowisk.

Szczególniej zasłużył się zmarły na polu pracy społeczno-oświatowej, będąc jednym z kierowników Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przedwczesna śmierć zabrała człowieka młodego, o szlachetnej duszy i gorącym sercu, szczerego patrjotę niezwykle wrażliwego na wszelkie potrzeby kraju

Jako inżynier budowniczy pozostawił po sobie trwałe pamiątki. Będąc zapalonym wykonawcą planów i myśli wielkiego artysty architekta Antoniego Wiwulskiego budował kościół Serca Jezusa na Wielkiej Pohulance. Dziełem jego są również Trzy Krzyże na górze Trzykrzyskiej.

Zmarły w pracy politycznej był zawsze bliski obozu narodowego.

Jakkolwiek w ostatnich latach ś. p. T. Szopa pracował poza Wilnem, to jednakże nie zrywał z niem związku, ciekawiąc się zawsze tutejszem życiem, wierząc w swój rychły powrót. Kto się stykał z ś. p. Teofilem Szopą, ten na zawsze zachowa w pamięci ów serdeczny, pełen szczerej wiary, stosunek do spraw i do ludzi.

Cześć Jego pamięci.

Ewangelja święta

na niedzielę siedemnastą po Świątkach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 22. w. 34 — 46.

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc Go wybadać, zapytał Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie? Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej" (Dt. 6[5]). To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre, równe jemu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego" (Lew. 19[18]). Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy.

A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem? — Mówią Mu: Dawida. Rzecze im: Jakżeż więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem, mówiąc (Ps. 109[1]):

„Rzekł Pan do Pana mego:
Siądź po prawicy mojej;
aż położę twych wrogów
podnóżkiem stóp twoich"?

Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego? Lecz nikt nie mógł nic odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie śmiał Go pytać.

Nauka.

„Będziesz miłował bliźniego swego!"

Największe i najpierwsze przykazanie każe nam miłować Pana Boga. Lecz „kto nie miłuje brata swojego, którego widzi — Boga, którego nie widzi, jako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga; aby który miłuje Boga, miłował i brata swego." (1. Jan 4 20 — 21). W tych słowach wyraża św. Jan apostół ścisłą łączność między miłością Boga i bliźniego. To dwie strony tego samego medalu. Która z nich ważniejsza? Nie wiem, lecz to jest rzeczą pewną, iż pieniądz, na którym tylko jedna strona należycie jest wybita, nic nie wart. Niech to sobie rozważą te liczne dusze pobożne, które pobożność swą opierają na długich pacierzach, częstych komunjach i zbyt długiem przesiadywaniu w kościele. One pragną li tylko miłować Boga, a zaniedbują przykazanie wtóre, równe pierwszemu: „Będziesz miłował bliźniego swego."

Z tego zaniedbania wynikają mnogie grzechy przeciwko miłości bliźniego, jako to: ostre sądy, obmowy, plotki, kłótnie domowe i sąsiedzkie. Cóż warta taka pobożność? Tyle, co ów pieniądz, na którym wyryto w mennicy tylko jedną stronę. Takiej monety nikt nie przyjmie... Lecz jakże kochać bliźniego, kiedy on dla nas taki przykry, kiedy mu brak najprostszych warunków do zgodnego pożycia?! Odpowiedź wysnujemy z następującej przypowiastki:

Przy drodze siedziało dwóch ubogich, proszących o jałmużnę. Jeden ślepiec, drugi kaleka bez nóg... Ślepy wołał: „Litości dla nieszczęśliwego, który nic nie widzi" Kaleka zaś: „Litości dla nieszczęśliwego, który nie może chodzić!" Pewnego razu niewidomemu przyszła taka myśl do głowy i tak się odezwał do towarzysza niedoli:

„Ja wprawdzie nie widzę, lecz mam zdrowe nogi. Tobie braknie nóg, za to widzisz znakomicie. Wiesz co? Zróbmy tak: Ja cię wezmę na plecy, wtedy ty za pomocą moich nóg będzież chodził, a ja za pomocą twoich oczu będę widział!" Ugoda natychmiast zamieniona została w czyn.. Odtąd widziano dwójkę, radzącą sobie znakomicie, odkąd jeden uzupełniał braki drugiego...

„Jeden drugiego ciężary noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy." (Gal. 6, 2).

Gdzie w Polsce ziemia jest najdroższa?

Najwyższe ceny są w województwach: Krakowskiem, Kieleckiem i Lwowskiem, najniższe w północno-wschodniej części kraju.

Cena ziemi odzwierciadla w dużym stopniu życie gospodarczo-rolnicze każdego kraju. Na jej wysokość wpływa bowiem zarówno jakość ziemi, klimat, położenie, środki komunikacyjne, wysokość stopy procentowej, ilość pieniądza w obiegu i t. p. Opracowanie tego zagadnienia w Polsce, jest tem trudniejsze, że brak jest wiarogodnych źródeł. Materjały np. urzędów ziemskich udzielających zezwolenie na sprzedaż gruntów, niezawsze są wiarogodne z tego względu, że ceny podawane w kontraktach kupna i sprzedaży są niższe od rzeczywistych, z obawy przed nałożeniem wysokiego podatku od obrotu nieruchomościami na strony kontraktujące.

Pewną orjentację pod tym względem daje dopiero materjał zebrany w drodze ankiety przez Główny Urząd Statystyczny i ogłoszony w ostatnim „Kwartalniku Statystycznym“. Stworzono w każdem województwie pewne niewielkie grupy obszarów, o tej samej glebie i tej samej lub zbliżonej cenie ziemi. Obliczono dla nich przeciętną cenę za hektar, a z nich przeciętną dla województw i Polski.

Okazuje się więc, że najwyższe ceny ziemi spotykamy w powiatach nadwiślańskich w województwie Kieleckiem (powiaty: Iłża, Kozienice, Miechów, Olkusz, Opatów, Pińczów, Radom, Sandomierz, Stopnica, Włoszczowa), gdzie cena gleby z zabudowaniami wynosi za hektar: buraczano-pszennej 3.720 zł., dobrej żytniej 3.080 zł., kartoflanej 2.420 zł., piaszczystej oraz podmokłej 1880 zł. Ceny ziemi bez zabudowań wynoszą tu od 1.830 — 3.240 zł. za hektar.

Do tej samej grupy najwyższych cen należą województwa Krakowskiego powiaty: Brzesko, Gorlice, Gryków, Jasło i Nowy Sącz, w których cena gleby z zabudowaniami wynosi za hektar buraczano-pszennej 4.250 zł., dobrej żytniej 4.480 zł., kartoflanej 3.370 zł. i lichszej podmokłej albo piaszczystej 2.710 zł.

Cena ziemi bez zabudowań waha się od 1.960 zł do 4.530 zł. za hektar.

Wreszcie zaliczyć należy do tej grupy szereg zachodnich powiatów wojew. Lwowskiego, a mianowicie: Brzozów, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów, Tarnobrzeg, Sanok, Strzyżów, gdzie wraz z zabudowaniami kosztuje 1 ha od 3.070 zł. do 5.490 zł., a bez zabudowań od 2.440 zł. do 4.940 zł, zależnie od gatunku gleby.

Nieco niższe, ale zbliżone do podanej wyżej grupy, ceny ziemi spotykamy w kącie między Sanem, Wieprzem a Wisłą w województwie Lubelskiem. Drugie ugrupowanie o podobnych, dosyć wysokich cenach, stanowią wschodnie powiaty województwa Lwowskiego, oraz województwa: Stanisławowskie i Tarnopolskie. W miarę posuwania się na północny wschód Polski, ceny ziemi spadają. Najniższe spotykamy w wojew. Poleskiem, Nowogródzkiem oraz Wileńskiem, gdzie np. na Polesiu cena ziemi wynosi 360 zł. za hektar gruntów podmokłych lub piaszczystych, 550 zł za ha gruntów kartoflanych, a 830 zł. przy gruntach buraczano-pszennych. W Wileńskiem od 360 zł. do 1. 140 zł. za ha, w Nowogródzkiem od 400 zł. do 2. 120 zł. za ha.

W zachodnich województwach ceny są najbardziej zbliżone do cen przeciętnych. Są to więc ceny pośrednie między cenami na południu Polski a wschodzie.

Obliczając przeciętną cenę ziemi za hektar przy sprzedaży całych majątków bez rozróżnienia kategorji gleb, otrzymujemy: przeciętna cena dla całej Polski z zabudowaniami 2.566 zł., bez zabudowań 1.945 zł.

Cena przy dobrowolnej parcelacji majątków bez różnicy jakości gleby wynosi przeciętnie dla całego kraju 1.833 zł. Najwyższe ceny mamy na południu Polski, najniższe — na wschodzie. „Prawo Rolnika“.

Liga Robotnicza św. Kazimierza w nowym lokalu.

Liga Robotnicza św. Kazimierza, najstarsza i najpoważniejsza organizacja robotnicza w Wilnie przeniosła się do nowego lokalu, mieszczącego się w domach „Dziennika Wileńskiego“ przy ul. Mostowej Nr. 1. (róg Arsenalskiej). Miejmy nadzieję, że posiadanie własnego lokalu dodatnio się odbije na rozwoju i pracach tej pożytecznej placówki społecznej.

Marja Czeska - Mączyńska 4)

Wielki Król i mały Mól.

Więc kazał Król kupców z sąsiednich krain zawołać i postanowił im sprzedać za zboże część swoich bezcennych skarbów.

Przynieśli słudzy futer błamy, ależ, gdy je rozłożyli, zesypało się futro na ziem, a im w rękach drżących jeno skóra łysa ostała.

I znowu czyjeś usta pobladłe trwogą szepnęły:

— Mole...

Zmienił się Król, bladł i siniał na przemiany i rozkazał głosem, co mu się w gardle łamał:

— Dywany...

Roztoczyli słudzy przecudny, barwny, adziamski kobierzec, co zda się od zachodu barw zapożyczył, ależ się im ten skarb bezcenny w rękach rozpadł i jako rzeszoto wyglądał. I tak jeden kobierzec za drugim... Jeden za drugim...

Sarongi barwne z dalekiego wschodu, tęczą barw lśniące, miękkie burnusy...

Dziura na dziurze...

— Szaty przynieście srebrem i złotem dziane... — wykrztusił Król.

A szaty rozpadły się, jako się rozpada mrok o świtaniu dnia...

— Kamienie i złoto ostały... — szepnął ktoś.

Ale król wstał, jak nieprzytomny w komnaty swoje szedł, raz pierwszy głodu nie czuł ani pragnienia, raz pierwszy nie widział, kiedy noc przeszła i stał się dzień.

Potężnemi dłońmi głowę wsparł, a myśl goniła myśl...

Niedoceniony, pogardzony, śmieszny, mały wróg...

Jeno pracą i wolą... a zmógł.

A te myśli niszczyły pychę, przegryzały hardą dumę, jako one mole adziamski przegryzły kobierzec i sarong barwny, aż runęły w proch.

Aż dusza wielkiego Króla zrozumiała, jaką marnością są wszystkie skarby świata i jaką nicością, a na gruzach pychy zrodziła się pokora i żal.

I wyszedł Król do narodu swego postarzały o lata, ale ze źrenic zagasłych patrzyła zdobyta nagle mądrość serca i pokora.

Rozdać kazał ubóstwu dobra wszelakie, za złoto i kamienie chleba nakupić, a sam pielgrzymie szaty wdział, kostur żebraczy do ręki wziął i poszedł w ciszę lasów dalekich, by się przygotować na śmierci spotkanie.

KONIEC.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Zamach bombowy we Lwowie. Lwów znów się stał widownią zbrodniczych zamachów bandytów ukraińskich. Mianowicie, dnia 7 b. m. nieznany sprawca rzucił bombę do biura Targów Wschodnich. Bomba była o wielkiej sile i spowodowała duże zniszczenia. Straty sięgają 300 tysięcy złotych. Ciężko ranną została urzędniczka Targów Wschodnich, Marja Sztraigtówna i kontroler Romanowski.

Tegoż samego dnia przy ulicy Poniatowskiego wybuchła bomba, jak się okazało, trzymana przez ucznia gimnazjum ukraińskiego Tereszczuka Michała. Na szczęście wybuch bomby nikogo nie zranił, zaś zamachowiec Tereszczuk został lekko kontuzjowany. Nie ulega wątpliwości, że miał to być zamach na ministra Kwiatkowskiego i wojewodę Gołuchowskiego, którzy wracali tą ulicą z uroczystości otwarcia Targów Wschodnich.

Nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek i stwierdzić musimy, że rozbestwienie Ukraińców i ciągłe zamachy i napaści zawdzięczać musimy błędnej polityce rządu p. Piłsudskiego.

Zjazd rzemieślników z całej Polski rozpoczął się w niedzielę 8-go b. m. w Poznaniu. Na zjazd przybyło przeszło 3000 delegatów z rozmaitych stron Polski. Przewodniczył zjazdowi były poseł na Sejm Jan Rudnicki, znany i zasłużony działacz narodowy.

W czasie obrad stwierdzono, że rządy p. Piłsudskiego wiele rzemieślnikom obiecywały rozmaitych dobrodziejstw, lecz niezmiernie mało zrobiły. W Sejmie spraw rzemieślników polskich bronił jedynie klub poselski Stronnictwa Narodowego.

Przed otwarciem zjazdu, po nabożeństwie, odbył się wielki pochód, w którym brało udział przeszło 6000 osób i niesiono 211 sztandarów cechowych.

Nowy Sejm Śląski. Temi dniami nastąpi rozpisanie wyborów do Sejmu śląskiego. Same zaś wybory odbędą się w pierwszych dniach listopada. Ordynacja wyborcza do Sejmu śląskiego będzie pierwszym najsilniejszym punktem obrad Senatu na sesji jesiennej. Po ogłoszeniu ordynacji nastąpią niezwłocznie przygotowania do wyborów. Wybory na Śląsku zapowiadają się ostro i interesująco z powodu zaognienia stosunków społecznych.

Zjazd Związku Miast Polskich w Poznaniu. W dniach 15—16 września w Poznaniu odbędzie się ogólne zebranie Związku Miast Polskich. Miasta należące do Związku i liczące mniej niż 15 tys. mieszkańców mają prawo wysłania jednego reprezentanta z głosem decydującym, miasta liczące od 15—25 tys. mieszkańców — 2 reprezentantów, miasta liczące od 25—50 tys. — 3 reprezentantów, a dalej na każdych 25 tys. mieszkańców ma się prawo do 1 głosu więcej.

Zagranicą.

Wybór Polski do Rady Ligi Narodów. Na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie odbyły się wybory nowych członków Rady. Polska prawie jednogłośnie została ponownie wybrana do Rady. Ponadto wybrane zostały Jugosławja i Peru.

Wybór do Rady ma dla nas bardzo wielkie znaczenie, bo pozwala nam samym i bezpośrednio bronić swoich spraw szczególnie wobec ciągłych napaści Niemców.

Aresztowanie Pleczkajtisa. Znany działacz socjalistyczny litewski i wielki wróg Woldemarasa, Pleczkajtis, który był uciekł z Litwy i schronił się do Polski, usiłował niedawno przekroczyć granicę litewsko-pruską, lecz władze niemieckie rozpoznały go i aresztowały wraz z kilkoma towarzyszami. Przy aresztowanych znaleziono broń i amunicję.

Walki na froncie sowiecko-chińskim rozgorzały na nowo, pomimo pięknych pokojowych zapewnień z obydwu stron.

W okolicach miasta Nikolsko-Ussuryjsk trwała przez dłuższy czas walka artyleryjska. Są ranni i zabici. Aeroplany sowieckie bombardowały miasteczko i stację Pogranicznaja. Na dworcu wybuchł pożar. Ponadto zapalił się szereg położonych przy kolei domów. Bolszewikom udało się chwilowo zająć miasteczko, lecz niebawem zostali oni wyparci przez Chińczyków.

Powstanie na tyłach wojsk sowieckich. Powstanie na tyłach armji sowieckiej szerzy się z zatrważającą władze sowieckie szybkością. Mnożą się wypadki niszczenia torów kolejowych, mostów i innych objektów komunikacyjnych, a także napaści na składy z bronią i amunicją. Wojskowe władze sowieckie przypisują tę akcję oddziałom białogwardyjskim, które robią w ten sposób zamieszanie na tyłach armji czerwonej. W okolicach jeziora Klun po stronie mandżurskiej wojska chińskie otoczyły większy oddział sowiecki i wzięły go do niewoli. Łupem chińczyków stały się trzy baterje artylerji polowej, wielka ilość karabinów maszynowych i jeden miotacz min.

Wzrost wpływów Małej Ententy. Nazwa ta obejmuje, jak wiemy, trzy państwa środkowej Europy, a mianowicie Czechosłowację, Rumunję i Jugosławję, które prowadzą od szeregu lat politykę wewnętrzną, a przedewszystkiem zagraniczną, opartą na wzajemnem porozumieniu. Obecnie porozumienie to będzie jeszcze wzmocnione przez zawarcie pomiędzy państwami Małej Ententy bardzo ścisłego sojuszu wojskowego. Zawdzięczając temu sojuszowi Mała Entena uzyska silną organizację wojskową, która ogromnie wzmocni jej znaczenie w świecie i pozwoli jej odgrywać rolę wielkiego mocarstwa.

Francja krajem wyjątkowym w całym świecie. Według ostatnich danych statystycznych liczba bezrobotnych we Francji stanowi zaledwie 419 osób, mimo, iż co miesiąc przybywa do Francji znaczna liczba robotników emigrantów z innych krajów. W samym tylko ub. tygodniu granicę francuską przekroczyło około 2.?00 robotników obcokrajowców.

Pierwsze polskie prymicje we Francji. W numerze z dn.29 ub.m. gazety „Polska we Francji" znajduje się wiadomość, iż w miejscowości Bully Greany, w tamtejszym kościele parafjalnym, odprawił swą pierwszą Mszę św. Jan Glapiak, syn wychodźców polskich we Francji.

Po raz to pierwszy w historji wychodźtwa polskiego we Francji syn robotnika, urodzony, wychowany i wykształcony na obczyźnie, został wyświęcony na kapłana. Wśród wychodźtwa niezwykła ta uroczystość znalazła żywy oddźwięk i dobre zrozumienie doniosłego swego znaczenia.

Wódz katolickiej młodzieży japońskiej. Admirał Yamamoto, jedna z najwybitniejszych osobistości w Japonji, jest gorliwym katolikiem. Od wielu lat jest on prezesem katolickiego związku młodzieży, japońskiej dla którego rozwoju położył duże i istotne zasługi.

Aby móc całkowicie poświęcić się swej działalności w tym związku, admirał podał się do dymisji ze swego stanowiska urzędowego. Jeszcze przed koronacją cesarza Japonji prosił admirał o dymisję z powodów religijnych, jednak wówczas prośba ta nie została uwzględniona. Obecnie na skutek ponownego podania zwolniono go z zajmowanego stanowiska. Odtąd może on oficjalnie objąć przewodnictwo zwiazku. Katolicy łączą z tem wielkie nadzieje na rozwój Kościoła katolickiego w Japonji.

W ubiegłym roku liczba katolików w Japonji powiększyła się o 1800 wiernych, czyli, że obecnie ogólna ich liczba wynosi 89.890 na 40 miljonów mieszkańców. Liczba misjonarzy wynosi 172, księży-krajowców 49, alumnów 156. Daje się zauważyć wzrost sympatji dla katolicyzmu. Tak np. święto Bożego Narodzenia stało się już do pewnego stopnia świętem narodowem.

Rzeczy ciekawe.

Złowróżbne znaki dla Sowietów. Podczas szalejącej przed kilku dnia burzy w okolicach Połocka na Białorusi sowieckiej, piorun uderzył we wsi Zamoście w oborę, gdzie odbywało się zebranie bezbożników. Obora zapaliła się z trzech stron, a kamienny mur z czwartej strony uniemożliwił ucieczkę. W rozszalałym żywiole spłonęło żywcem 5 wyrostków komunistycznych.

Wypadek wywołał popłoch wśród włościan całego okręgu. Wielu porzuca ziemię i udaje się na tułaczkę, twierdząc, „że gniew Boży skończy się dopiero po 3 latach, kiedy upadnie władza sowiecka".

Znajomość uliczna królowej angielskiej. Żołnierz gwardji królewskiej stojący na warcie przed pałacem Buckingham w Londynie zdziwił się w tych dniach niepomiernie, kiedy przed pałac królewski zajechało w godzinach popołudniowych dobrze podniszczone auto, a z jego wnętrza wysiadła jej dostojność królowa angielska. Uprzejmym uśmiechem pożegnała królowa pana, który ją przywiózł. Żołnież gwardji przybocznej nie mógł wyjść z podziwu, bo takiego wypadku kroniki domu królewskiego jeszcze nie zanotowały. Królowa Marja, matka kraju, wzór kobiety w całem imperjum brytyjskiem, zawarła znajomość na ulicy! Nie zrobiła tego całkiem dobrowolnie, ale przecież stało się to z jej wolą. Przebieg całego wydarzenia był następujący. Królowa wyjechała własnem autem prowadzonem przez szofera na popołudniową przejażdżkę. Nagle niedaleko Hydeparku pękła guma, samochód musiał się zatrzymać. Szofer, nie mogąc go dość szybko naprawić, usiłował telefonicznie wezwać jakieś inne auto, ale właśnie w dzielnicy tej popsuły się telefony i nie można było uzyskać połączenia. Szofer wrócił więc do samochodu i usiłował na nowo uszkodzenie naprawić. Tymczasem nadjechał w swoim aucie jakiś pan, a widząc przykre położenie damy w popsutym samochodzie, wyraził gotowość odwiezienia jej do mieszkania jej. Nieznajomy przedstawił się, a królowa skorzystała z uprzejmości. „Dokąd mam panią odwieść" — zapytuje nowo poznany pan, urzędnik jakiegoś banku. — „Do pałacu Buckingham", odpowiada królowa. Dopiero teraz poznał właściciel małego auta, kim właśnie jest ta elegancka kobieta. Nazajutrz po opisanem zdarzeniu zjawił się w mieszkaniu uprzejmego bankowca służący pałacowy, który z polecenia królowej oddał mały pakiet. Wewnątrz znajdowała się złota tabakierka z napisem: „Na pamiątkę wspólnej jazdy samochodem od królowej Mary".

Uznanie dla polskich harcerzy. Harcerze polscy, uczestniczący w międzynarodowym zjeździe harcerskim w Anglji, odnieśli zwycięstwo. Harcerz naczelny i twórca harcerstwa, Baden Powell, oświadczył że obóz polski był najlepszy wśród 40-stu narodów, których drużyny były na zlocie.



Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus, odbiera hołd aniołów z nieba i ludzi z ziemi.

Okręt śmierci. Od dłuższego czasu dowództwo marynarki duńskiej łamało sobie głowę nad tem, co się mogło stać z okrętem szkolnym „Kopenhaga", który w styczniu udał się do Buenos Aires z 70 kadetami marynarki duńskiej. W marcu „Kopenhaga" udała się w dalszą drogę i ślad o niej zaginął.

Obecnie dopiero nadeszły wiadomości z wyspy Tristanda Kuhna na Atlantyku, że widziano „Kopenhagę" na pełnych żaglach, płynącą w kierunku zachodnim. Na pokładzie nie było widać nikogo. Wysłano szalupę z wyspy na okręt i stwierdzono, że na pokładzie znajduje się kilka wysuszonych przez słońce zwłok marynarzy.

Można było stwierdzić, że zmarli oni wskutek choroby, gdyż żywności było poddostatkiem. W kadłubie okrętu było dużo wody, natomiast nie było szalup. Część załogi prawdopodobnie opuściła okręt w czasie burzy, chroniąc się na odludnych wyspach. Pozostali na okręcie wyginęli prawdopodobnie na żółtą febrę.

Polak królem murzynów. Jeden z powieściopisarzy amerykańskich wydał książkę, w której opisuje życie porucznika Wirkusa, jedynego białego człowieka żyjącego na wyspie La Gronave zamieszkałej wyłącznie przez murzynów.

Porucznik Faustyn Wirkus jest Polakiem i synem górników Łukasza i Anny Wirkusów, którzy z Polski wyemigrowali do Ameryki.

Po ukończeniu szkół młody Wirkus pracował jako pomocnik górnika, a później wstąpił do Marynarki Stanów Zjednoczonych, — gdzie zwrócił uwagę swym taktem, służbistością i zaletami charakteru, został więc wysłany jako sierżant przez dowódcę marynarki na wyspę La Gronave, jedną z największych wysp należących do szczepów murzyńskich z Haiti.

W gwardji żandarmerji załogującej na wyspie zdobył Wirkus stopień porucznika. Polecono mu czuwać nad podatkami, porządkiem i, o ile możliwe, cywilizować „państwo" La Gronawe, w którem panowała czarna królewna. Sprawując urząd generalnego gubernatora sumiennie, zdobył sympatję ogólną — skutkiem czego na zebraniu parlamentu murzyńskiego ofiarowano mu władzę „królewską". W „królestwie" swojem zaprowadził „król" Faustyn przymusowe mycie się każdego rana, uporządkował sprawy kraju, wyznaczył komisje zajmujące się rozwojem wyspy, kazał zbudować szałasy, domy i drogi i wogóle puścił w ruch cały aparat „państwowy". Król Faustyn włada narzeczem murzyńskiem, co jest jednym z powodów jego wielkiego powodzenia w tym kraju.

Rząd Stanów Zjednoczonych zadowolony jest z tego władcy, bo za jego panowania zapanował na wyspie porządek i dobrobyt.

Listy z miasteczek i wsi.

Kalwarja wileńska.

Po wielu wycieczkach na prowincję, sympatyczny zespół chóru „Echo“ zrobił miłą niespodziankę i mieszkańcom Kalwarji. Dnia 25 ub. m. po obejściu ze śpiewem Dróg Krzyżowych, w godzinach wieczorowych, dało „Echo“ wspaniały koncert w sali kościelnej, dawnym refektarzu zakonnym o. o. Dominikanów. Pomimo zmęczenia wywołanego długą procesją po Dróżkach, śpiewacy byli w najlepszem usposobieniu i nastroju poczerpniętym z rozważania Matki Bożej, co uwidoczniło się w poważnem, dewocyjnem pod pewnym względem, wykonaniu doborowych dzieł muzycznych i podnosiło artyzm, znany już dobrze wszystkim.

Salę wypełnili mieszkańcy Kalwarji, a jeszcze liczniej goście wakacyjni, nie szczędząc uznania i żywego zadowolenia dzielnej drużynie, co po skończonym koncercie uwypuklił w krótkiej przemowie miejscowy proboszcz. Dochód z koncertu przeznaczono na budowę nowych organów. B. K.

Wybory do rad gminnych.

W gminach Łyntupskiej, Swirskiej, Twereckiej, Mielegiańskiej, odbyły się wybory do rad gminnych. W gminach zaś Komajskiej ;i Kołtynianach nastąpiły wybory do zgromadzeń gminnych.

Mołodeczno.

Przed kilkunastu dniami w godzinach popołudniowych z pociągu osobowego Mołodeczno-Wilejka na 7 klm. od Mołodeczna zbiegł eskortującemu funkcjonarjuszowi policji groźny bandyta Jan Kozakowski, zasądzony ostatnio za różne przestępstwa kryminalne na 16 lat więzienia. Urządzona niezwłocznie obława za zbiegiem nie dała żadnego wyniku.

Gródek (pow. Mołodeczański).

W dniu 22 sierpnia r. b. odbyło się w Gródku poświęcenie nowego kościoła. Na ten uroczysty akt, który stał się świętem radosnem dla całej okolicznej ludności, przyjechał Arcybiskup wileński Jałbrzykowski w asystencji licznego duchowieństwa. Ludności zebrało się bardzo dużo, koło kościoła panował tak wielki ścisk, że jedni drugich nosili na ramieniu, żeby lepiej widzieć, a pole całe w około było pokryte furmankami.

Po poświęceniu Arcybiskup wygłosił prześliczne kazanie, które wzruszyło niejedno serce tak, że wszędzie słychać było szlochanie. Już przed wojną postanowiona była budowa kościoła. Zebrane były na fundament kamienie, ale wojna pracy tej przeszkodziła. Obecny kościół powstał z drobnych składek ofiarnej ludności. Jeden ofiarował kamienie, inny trochę drzewa, inny znów zapracowany grosz oddał, a nawet i starozakonni pomagali w składkach. I tak zbierając ziarnko do ziarnka powstał kościołek choć drewniany ale niemniej ładny.

Brakuje obecnie dzwonów i organów.

Zwracam się wiec do Was kochani czytelnicy, żebyście nie pożałowali grosza na ten cel. Zważcie, że pamięć o tym, co złożył ofiarę nigdy nie zaginie, bo datek jego będzie zapisany, a i ksiądz nieraz odprawi mszę św. na jego intencję.

Ludność miejscowa tu niezamożna. W okolicy niema żadnych fabryk, ludność zajmuje się tylko rolnictwem, a ziemia gliniasta i piaszczysta.

Co wtorek do naszego miasteczka zjeżdża się dużo osób, gdyż odbywają się w te dnie targi na bydło, świnie i różne przedmioty.

Kościół był tu koniecznie potrzebny, gdyż do okolicznych kościołów bardzo daleko i wiara katolicka coraz bardziej słabła. Obecnie cała ludność cieszy się, że doczekała nareście kościoła i pracuje z większa chęcią, a z radością w sercu. Kazimierz Ciechanowicz.

Plisa (pow. Diśnieński).

Władze śledcze w Plisie wykryły wielką tajną gorzelnię samogonki i spirytusu, w pełnym ruchu.

Gorzelnia odpowiadająca wszelkim najnowszym wymaganiom technicznym, była prowadzona przez Edwarda i Mikołaja Zdanowiczów, mieszkańców wsi Markowo gm. Pliskiej.

Równocześnie we wsi Bortniki, tejże gminy, wykryto tajną gorzelnię samogonki prowadzonej przez Teodorę Horową i Eudoksję Staranik.

Skonfiskowano aparaty i samogonkę, zaś konkurentów monopolu państwowego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z WILNA.

Wykrycie tajnego zebrania przeciwpaństwowego pod kierunkiem posłów białoruskich. Wielkie wrażenie wywołało wykrycie tajnego białoruskiego zjazdu komunistycznego.

Władze bezpieczeństwa publicznego uzyskały wyczerpujące wiadomości, że w lokalu sekretarjatu białoruskiego włościańsko-robotniczego klubu poselskiego przy ul. Piwnej 3—2 w nocy z dn. 25 na 26 ub. m. odbywa się tajna narada w sprawie przygotowania na dzień 1 września przez komunistów obchodu „międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej“.

W naradzie tej wzięli udział posłowie białoruskiego włościańsko-robotniczego klubu poselskiego Kryńczyk, Gawrylik, Wołyniec, Dworczanin i Grecki oraz kilkunastu wybitnych i znanych działaczy komunistycznych przybyłych z terenu województwa Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Poleskiego. W czasie tego zjazdu do lokalu wkroczyła policja mundurowa i śledcza.

Przeprowadzona rewizja dała nadspodziewanie świetne wyniki. Znaleziono wiele materjału i obciążającego nietylko zgromadzonych, lecz przedewszystkiem klub poselski białorusko-włościańsko-robotniczy.

Wykryto w znacznej ilości skonfiskowane już uprzednio odezwy, wydane przez posłów wymienionego klubu, jakoteż różne inne obciążające dokumenty wykazujące ścisły związek z Zachodnią Partją Białorusi Sowieckiej. W związku z tem 16 czołowych uczęstników zebrania niezwłocznie aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach, zaś posłów po wylegitymowaniu, pozostawiono na wolności, jako pozostających pod osłoną nietykalności poselskiej.

Dalsze szczegółowe dochodzenie prowadzą władze prokuratorskie.

W związku z wykryciem tajnego zjazdu komunistycznego w lokalu klubu białorusko-właściańsko-robotniczego onegdaj odwiedzili p. wojewodę wileńskiego posłowie białoruscy z tego klubu Gawrylik i Kryńczyk, którzy starali u wojewody o zwolnienia aresztowanych działaczy białoruskich.

Oszust w sukni kapłana. Jest nim były ksiądz Czesław Oraczewski, który został pozbawiony prawa noszenia sukienki i spełniania czynności kapłańskich. Jednakże jeździ on z miasta do miasta, gdzie, podając się za księdza, wygłasza głupie odczyty, w których chwali siebie samego, no i p. Piłsudskiego.

W ubiegłym tygodniu objawił się on w Wilnie i zapowiedział szereg odczytów, o przyszłości Polski, końcu świata i t. p.

Z początku ludziska, czytając barwne plakaty, rzucili się tłumnie na te odczyty, lecz niebawem spostrzegli się, że mają do czynienia z oszustem i łobuzem, więc zaniechali odwiedzania tych pogadanek. I fałszywy ksiądz ze wstydem opuścić musiał nasze miasto.

Zawody sportowe Warszawa—Wilno odbyły się na boisku pióromonckim w sobotę 7-go i w niedzielę 8 go b. m. Walczono w biegach, skokach, rzucaniem dyskiem i oszczepem. Z Warszawy przybyło paru zawodnikow, jak Sikorski, Górski, Fryszczyn, o światowej sławie. Wilno wystawiło swe najlepsze siły, a w szczególności Wieczorka i Gniecha. Pierwszego dnia zaznaczyła się lekka przewaga Warszawy, lecz w niedzielę większość nagród zdobyli wilnianie przechylając w ogólnym wyniku szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Z młodych zawodników wileńskich rokują piękną przyszłość Sidorowicz z „Akademickiego Związku Sportowego" i Wojtkiewicz z „Sokoła".



Górski — znakomity zawodnik warszawski w chwili rzucania dyskiem.

Goście nasi. Z powodu Wystawy Poznańskiej, która zdobyła sobie rozgłos wszechświatowy, to znaczy, że mówią o niej z podziwem nietylko najbliżsi nasi sąsiedzi, ale i najdalsi i wszyscy ciekawi są zobaczyć, co też ta Polska przez tak krótki okres czasu wyprodukować i urządzić mogła, mamy wciąż gości z dalszych i bliższych stron.

Niektórzy z nich objeżdżając całą Polskę zaglądają i na nasze kresy — interesują się jak wygląda to Wilno, o którem tyle piszą dzięki wiecznej do niego pretensji rządu litewskiego.

Byli u nas Rumuni—mężczyzni i kobiety, była młodzież z Ameryki, byli francuscy posłowie sejmowi z żonami, a w dniach ostatnich bawiły dłużej dwie znane działaczki społeczne z Ameryki.

Były to panie Kazimiera Obarska, dyrektorka Polskiego Związku Narodowego w Chicago (czytaj Czikago) i Natalja Frysztacka, współpracowniczka gazety „Patrjota" z Filadelfji.

Polski Związek Narodowy jest jedną z najliczniejszych polskich organizacyj w Ameryce. Liczy on 300 tysięcy członków, w tem 70 tysięcy kobiet. Należy tam również młodzież i nawet nieletni.



Sikorski — jeden z najlepszych szybkobiegaczy polskich.

Organizacja ma głównie na celu podtrzymanie polskości w naszych wychódźcach, a że wszystko w Ameryce praktycznie jest urządzone, więc składki członkowskie są zarazem wkładkami asekuracyjnemi, co daje Towarzystwu ogromne pieniądze, za które mogą wydawać gazety polskie, pomagać biednym i wypłacać rodzinom t. zw. pośmiertne.

Mają też doskonale zorganizowany dom dla wychodźców w Chicago, gdzie każdy przyjeżdżający Polak znajduje mieszkanie i opiekę do czasu wynalezienia mu pracy.

Zebrania ogólne, które przeważnie odbywają się co miesiąc, zaczynają się od wspólnej modlitwy, po rozpatrzeniu spraw bieżących czyta się wiadomości z Polski, a ostatnie słowa są zawsze, pamiętajcie o kraju i kochajcie Polskę.

Jak członkowie tej organizacji nie poddają się wynarodowieniu, przykładem służą te obie panie, które nie będąc w Polsce, jedna od lat 40, druga od 25-ciu, mówią doskonale po polsku, a czują gorąco tak, jak daj Boże, by każdy z nas czuł, prawdziwie po katolicku i narodowemu.

Z jakim wzruszeniem opowiadały nam o uczuciach całej dużej wycieczki, gdy wjeżdżali swoim ogromnym statkiem do polskiego portu w Gdyni, jaką ich to dumą i radością przepełniało. Po zwiedzeniu wystawy, wycieczka rozproszyła się po całej Polsce, one przyjechały, by zwiedzić Wilno i zgłosiły się do Narodowej Organizacji Kobiet i do stronnictwa Narodowego, chcąc nawiązać bliższy stosunek. Zostały członkiniami N. O. K. i mamy nadzieję, że między patrjotkami w Wilnie a patrjotkami w Ameryce trwała przyjaźń zapanuje.

Obie panie odwiedziły Arcypasterza naszego Jałbrzykowskiego, gdzie p. Obarska w imieniu swego związku złożyła Mu hołd, jako wielkiemu obywatelowi-patrjocie i dostojnikowi Kościoła.

Po zwiedzeniu Wilna, jego kościołów, uniwersytetu i po bytności na grobach obrońców naszych na Rossie, obie te panie tak były zachwycone, iż miały wyrazić kierownikom wycieczek zdziwienie, że Wilno nie jest stale w programach tych wycieczek; przeciwnie często bywa omijane (tak jak to było zeszłego roku), a tyle ma ciekawych i pięknych rzeczy, a przedewszystkiem każdy mógłby się przekonać, jak bardzo jest polskie. Chodząc przez trzy dni po mieście ku swemu zdumieniu nie słyszały zupełnie mowy litewskiej.

Dziękujemy dzielnym naszym rodaczkom za dobre o nas słowa. Niech zawiozą od nas pozdrowienia wszystkim, których los wygnał z ukochanej Ojczyzny, niech o Niej pamiętają, niech nie przestają czuć się Jej synami, niech wracają do nas, a przyjmiemy ich zawsze z jak największą życzliwością.

J. B.

Budowa szkoły powszechnej zbliża się ku końcowi. Trwające prace nad budową szkoły powszechnej na Antokolu postępuje dość raźno naprzód. Wykończono już lewą oficynę, zaś prawa znajduje się na ukończeniu. Po zatem założono fundamenty pod salę gimnastyczną.

Do końca sezonu budowlanego mają być zakończone roboty zewnątrz, poczem będą wykonane roboty stolarskie, wodociągowe, kanalizacyjne i ogrzewanie.

Szkoła ma być kompletnie zakończona w maju 1930 r.

Wiadomości praktyczne.

Ważne dla dzierżawców koncesyj tytoniowych. Izba Skarbowa na skutek zapytań wyjaśnia, iż właściciele koncesyj tytuniowych, poddzierżawiający te koncesje innym osobom, nie są obowiązani do wykupna świadectw przemysłowych i opłacania podatków od obrotu, o ile osoby, dzierżawiące koncesje, bądź wykupiły specjalne świadectwo przemysłowe na prowadzenie handlu wyrobami tytoniowemi, bądź też prowadzą uboczne sprzedaż wyrobów tytoniowych przy własnem przedsiębiorstwie i wykupiły właściwe świadectwa przemysłowe, a obroty ze sprzedaży wyrobów tytoniowych są detaliczne do obrotów przedsiębiorstw powyższych osób.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego zaszły wśród duchowieństwa Archidiecezji następujące zmiany: ks. dr. Roman Mosiewicz mianowany prefektem szkół powszechnych w Wilnie; ks. Józef Zdanowicz mianowany prefektem Państw. Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wilnie; ks. Michał Dolinkiewicz, wikary kość. W. W. S. S. w Wilnie, mianowany prefektem szkół powsz. w Łyntupach; ks. Władysław Kisiel, prefekt gimn. w Lidze, mianowany prefektem Szkoły Technicznej i Przemysłowo Rzemieślniczej w Wilnie, oraz na p. o. wikarjusza Katedry wileńskiej; ks. dr. Stanisław Glakowski, proboszcz w Tryczówce, mianowany przefektem gimn. im. T. Czackiego w Wilnie; ks. Aleksander Syczewski, proboszcz z Jazna, mianowany prefektem gimnazjum w Lidzie; ks. Florjan Markowski mianowany prefektem szk. powsz. w Wilnie, z pozostawieniem na stanowisku wikarjusza kość. św. Ducha w Wilnie; ks. Florjan Niewiaro mianowany prefektem szk. powsz. do Oszmiany; ks. Jan Ślemp, rektor kośc. w Kamionce, mianowany prefektem szk. powsz. do Drui; ks. Franciszek Tyczkowski mianowany prefektem Szkoły Przem.-Handl. Żeńskiej w Wilnie; ks. Witold Bancer, wikarjusz Bazyliki Wileńskiej, mianowany prefektem szk. powsz. do Jazna i na p. o. administratora par. Jeźnieńskiej; ks. Henryk Hlebowicz mianowany wikarjuszem kośc. W. W. S. S. w Wilnie; ks. Aleksander Syczewski proboszcz par. Jaźnieńskiej, mianowany prefektem szk. powsz do Lidy; ks. Alojzy Napieracz, Pijar, mianowany prefektem szk. powsz. w Lidzie; ks. Andrzej Bulko mianowany prefektem szk. powsz. w Czarnej Wsi i Starej Rozedrance.

Ceny obcych walut.

z dn. 10-go września 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie . . . 45 zł. 70 gr.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Kazimierzowi Ciechanowiczowi. Gródek pow. Mołodeczański. List pański drukujemy, prosimy pisywać do nas częściej.

Od Administracji „Głosu Wileńskiego"

Zawiadamiamy Prenumeratorów „Głosu Wileńskiego", że z dniem 1-go października r. b. przerwiemy wysyłanie pisma tym wszystkim prenumeratorom, którzy nie opłacili prenumeraty za II kwartał r. b. Czeki P. K. O., do wysyłania pieniędzy, załączyliśmy do Nr. niniejszego „Głosu Wileńskiego".

CENY w WILNIE.

Na rynku w d iu 10-ym września płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	25	—	26
pszenicy	49	—	—
jęczmienia . . .	25	—	26
owsa	25	—	27
gryki	27	—	34

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	2.30	—	2.80
cielęciny . . .	2.10	—	2.60
baraniny . . .	2.00	—	2.60
wieprzowiny .	2.80	—	3.20
słoniny krajow.	3.80	—	4.20
smalcu wieprz.	4.00	—	4.80
masła niesolon.	5.00	—	6.00
„ solonego	4.50	—	5.00
cukru kryształ	1.65	—	1.70
„ kostka .	2.00	—	2.05
soli białej . .	33	—	35
kawy naturaln.	7.00	—	9.00
„ zbożowej	2.20	—	3.20
herbaty . . .	18.00	—	28.00
nafty 1 litr . .	—	—	65
mydła do prania	1.40	—	2.40
świec	1.80	—	2.80
1 litr śmietany	1.80	—	2.30
10 sztuk jaj . .	1.70	—	1.80

KALENDARZYK.

WRZESIEŃ

15	N.	N. M. P. Bolesnej
16	Pon.	Euzebji P. M·
17	Wt.	Stygmy św· Franciszka
18	Śr.	Józefa W.
19	Czw.	Jamarjusza B.
20	Piąt.	Eustachjusza M.
21	Sob.	Mateusza Ap.

Odmiany księżyca,

Pełnia 19-go września o godz. 6 m. 16.

* * *

Jesienna poro! Bóg ci dał dwie twarze:
I jedną ubrał w słońce i uśmiechy,
A drugą zrobił straszną jak cmentarze,
Skąpiąc jej nawet promienia pociechy
Jedna przynęca i serca i oczy,
Bo ją poezyj złoty welon skrywa;
Drugą żał ba bezna dziejna mroczy. .
Jedna jest piękną, a druga prawdziwa.

W. Gomulicki.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.